

Wanda Józwikowska 
Uniwersytet Warszawski
wz.jozwikowska@uw.edu.pl

Niespełniona kariera tłumaczki Kim była Helen Stankiewicz Zand?¹

Artykuł przedstawia sylwetkę tłumaczki, nauczycielki i propagatorki kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych – Helen Stankiewicz Zand (1901-1996), przede wszystkim jej powiązania z literaturą polską. Autorka skupiła się na trzech podjętych przez nią i udokumentowanych próbach przełożenia prozy polskiej na język angielski, z których tylko jedna ukazała się drukiem. W pozostałych dwóch przypadkach tekst tłumaczenia jest nieznany – nie udało się ustalić, czy był to ostatecznie nigdy niezrealizowany pomysł, czy też tekst został napisany, ale nigdy go nie opublikowano. Próba ustalenia przyczyn porażki efemerycznych zamierzeń translatorskich Zand może się przyczynić do poszerzenia wiedzy o jej roli w polu literacko-translatorskim amerykańskiego polisystemu literackiego lat 20. i 30. XX wieku.

Wydaje się, że w wypadku Helen Stankiewicz Zand tożsamość translatorska, rozumiana jako autodefinicja swojej powinności translatorskiej w kontekście innych aktywności [Eberharter, 2023: 23], była szczególnie istotna. Doświadczenie emigracji, dorastanie w kręgach polonijnych, z jednej strony dążenie amerykańskiej Polonii do podtrzymania tożsamości

¹ Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego finansowanego przez The Kosciuszko Foundation w ramach programu Kosciuszko Foundation Exchange Program to the United States w 2023 roku.

narodowej, a z drugiej strony – nasilające się tendencje asymilacyjne sprawiły, że zdawała się postrzegać siebie jako promotorkę kultury polskiej. Przyjęła taką rolę w polu literacko-translatorskim i owa tożsamość była niewątpliwie siłą napędową jej inicjatyw związanych z przekładami, choć mogła również działać na ich niekorzyść.

Po pierwsze, jej chęć zaznajomienia amerykańskich czytelników z mało znanymi za oceanem pisarzami polskimi, którzy wcześniej w ogóle nie zaistnieli na tamtejszym rynku wydawniczym w angielskim tłumaczeniu, sama w sobie wydaje się zadaniem niezwykle trudnym i ryzykownym. Po drugie, potencjalne zainteresowanie polskimi autorami czytelników wywodzących się z kręgów polonijnych nie musiało oznaczać tego samo wśród pozostałych czytelników niemających związków z Polską i Polonią, tj. odrębnym już polu w literackim polystemie amerykańskim. Choć dyskusja wokół tożsamości w studiach nad tłumaczami trwa już od jakiegoś czasu [Kaindl, 2021: 18; Eberharter, 2021], to warto podkreślić, że biografia translatorska Helen Stankiewicz Zand jest dość szczególna, albowiem sugeruje, że tożsamość może determinować rolę tłumaczy i uwidaczniać ich nawet w obrębie takich pól translatorskich, w których teksty przekładu w sensie materialnym nigdy nie powstały lub nie zostały opublikowane.

Początki

W 1907 roku sześciolatnia Helen wyemigrowała wraz z rodzicami, Antoniną (z domu Szczęsny) i Ignacym Stankiewiczami, z Łodzi do USA [Wierzbiański, 1996: 526], gdzie cała rodzina osiedliła się w polskiej dzielnicy w Buffalo, na zachodzie stanu Nowy Jork. Losy jej rodziców nie zostały zbadane, ale wiadomo, że w nowym domu Helen mówiła po polsku, podobnie jak w polskiej szkole parafialnej [Obidinski i Zand, 1987: 1]. Na dalszych etapach kształcenia w szkołach amerykańskich to angielski stał się językiem nauczania i najbliższego otoczenia². Mimo to Helen nigdy nie straciła kontaktu z językiem polskim³, co zawdzięcza m.in. zamiłowaniu

² B.a. [15 IX 1928], „Helena Stankiewicz-Zand Przetłumaczyła Popioły Zeromskiego”, *Polish Everybody's Daily. Dziennik Dla Wszystkich*: 4. We wszystkich przywołanych tytułach i cytatach zostały zachowane oryginalne ortografia i interpunkcja.

³ Jean Dickson, Helen Stankiewicz Zand [1989]: wywiad z Helen Stankiewicz Zand, niepublikowany i niezarchiwizowany przekaz osobisty, Erie, PA, USA [kaseta], własność prywatna.

do polskich książek, do których dostęp umożliwiały jej biblioteki polskie powstające wtedy licznie przy parafiach i domach narodowych większości polskich osiedli [Szawleski, 1924: 152].

Później, w trakcie studiów na Uniwersytecie Cornella, specjalizowała się w łacinie, grece i angielskim, ale jej zainteresowania nieustannie krążyły również wokół literatury, socjologii, pracy społecznej i architektury⁴. Przełożyło się to na podejmowane przez nią wielorakie działania: w roli pracowniczki socjalnej, doradczyni ds. polsko-amerykańskich stosunków kulturalnych w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku czy w końcu wykładowczyni i badaczki związanej z Uniwersytetem Gannona w Erie, w stanie Pensylwania.

Talent do pisania u Stankie, jak ją nazywano w czasach studenckich, został przez niektórych zauważony, sama zainteresowana nie rozważała jednak wówczas kariery pisarskiej, podobnie jak nie traktowała poważnie zamysłu przetłumaczenia jakiegokolwiek polskiej książki na angielski⁵. Dopiero trzy lata po ukończeniu studiów, kiedy wyjechała do Paryża z zamiarem rozwijania swojej znajomości języka francuskiego, obudziła się w niej pasja do polskiej literatury. Niebagatelną rolę odegrał tutaj Władysław Mickiewicz, najstarszy syn słynnego poety, fundator Muzeum Adama Mickiewicza w Bibliotece Polskiej w Paryżu i ówczesny dyrektor tej instytucji⁶. To najprawdopodobniej on zaznajomił Helen z wieloma polskimi tytułami, a także z osobistościami ze świata literackiego i wydawniczego⁷, co zaowocowało pierwszą z jej trzech udokumentowanych prób translatorskich⁸.

⁴ Meg Loncharic [26 IV 1970], „They Hold Law Degrees...”, *Erie Times-News*: 19-20; Helen Zand do Jean Dickson [13 VI 1989]: list, kolekcja nieskatalogowana. The Polish Room (PR), University at Buffalo (UB), NY.

⁵ Ibidem; Jean Dickson, Helen Stankiewicz Zand [1989]: wywiad z Helen Stankiewicz Zand, op. cit.

⁶ B.a. [2024], *Polish Library in Paris*, The POLONIKA National Institute of Polish Cultural Heritage Abroad, [on-line:] <https://polonika.pl/en/polonik-tygodnia/biblioteka-polska-w-paryżu> – 5 XI 2024.

⁷ Jean Dickson, Helen Stankiewicz Zand [1989], wywiad z Helen Stankiewicz Zand, op. cit.; b.a. [15 IX 1928], „Helena Stankiewicz-Zand Przetłumaczyła Popioły Zeromskiego”, op. cit.

⁸ Z pewnością tych prób było jednak więcej. Zand przyznaje, że po urodzeniu syna w 1936 roku zajmowała się również tłumaczeniami, dla których nie udało jej się znaleźć wydawców (zob. Helen Zand do Jean Dickson [13 VI 1989], op. cit.). Aleksander

Pierwsza próba translatorska: Stefan Żeromski

Gdy w 1924 roku 23-letnia Helen przebywała w Paryżu, napisała list do Jakuba Mortkowicza, uznanego warszawskiego wydawcy i księgarza, z propozycją przetłumaczenia *Dziejów grzechu* Stefana Żeromskiego, którego prace publikował w tamtym czasie Mortkowicz. Powieść cieszyła się niezwykle dużym zainteresowaniem również w Paryżu, gdzie „wszyscy ją czytali”⁹, a jej powodzenie wśród francuskiej Polonii mogło być echem sensacji, którą książka wywołała w Polsce. Autorowi wytykano m.in. niemoralność i pogwałcenie wartości rodzinnych [Zalewska, 2016: 34]. Ponadto nazwisko pisarza było rozpoznawalne poza granicami kraju, gdyż od początku dekady był regularnie wymieniany wśród kandydatów do Literackiej Nagrody Nobla¹⁰.

Wybór akurat tego tytułu i tego pisarza nie był więc niczym zaskakującym. Sam Żeromski podszedł do propozycji z entuzjazmem i w listownej odpowiedzi do Stankiewicz wyraził chęć zawarcia umowy na kolejne angielskie przekłady jego powieści, bo te dotąd nie powstały. Zaproponował też, aby cykl angielskich przekładów jego książek rozpocząć tłumaczeniem jego najnowszej powieści *Przedwiośnie* (1924). Argumentował, że jest to dzieło o wiele mniejsze, bo jednotomowe, a nie dwutomowe jak *Dzieje grzechu*, poza tym zaś ma wartość kształcącą, bo pokazuje nowoczesne życie w Polsce po wielkiej wojnie, które mogłoby zainteresować amerykańskich czytelników.

Jakby na przekór temu założeniu zarówno on, jak i Mortkowicz byli też zgodni co do tego, że niektóre polskie realia przedstawione w *Przedwiośniu* mogą sprawić, że nie zyska ona uznania po drugiej stronie Atlantyku. Zaproponowali, aby w tłumaczeniu, zwłaszcza pod koniec powieści,

Janta-Polczyński [1977: 233] pisał o niewydanym, ale ukończonym przez Zand tłumaczeniu *Calego życia Sabiny* Heleny Boguszewskiej.

⁹ Jean Dickson, Helen Stankiewicz Zand [1989], wywiad z Helen Stankiewicz Zand, op. cit. Jeżeli nie wskazano inaczej, wszystkie tłumaczenia cytatów pochodzą od autorki artykułu.

¹⁰ B.a. [2024], „Władysław Reymont. Nagroda Nobla, która przyszła nie w porę”, Polskie Radio.pl, [on-line:] <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/240-2619,Wladyslaw-Reymont-Nagroda-Nobla-ktora-przyszla-nie-w-pore> – 15 XI 2024; Stefania Poraj-Różycka [20 lutego 1937], „Tam, gdzie Żeromski pisał swoje *Przedwiośnie*”, *Dziennik Dla Wszystkich*: 20.

„pewne szczegóły zbyt aktualne, miejscowe i najściślej polskie [...] opuścić”¹¹. To pozwala domniemywać, że mieli na myśli fragment, w którym jest przedstawiony konflikt światopoglądowy Cezarego Baryki i Szymona Gajowca dotyczący wizji Polski. Niestety ten projekt translatorski nie został zrealizowany, bo w 1925 roku Żeromski zmarł, a Helen wróciła do Ameryki – już jako żona poznanego w Paryżu inżyniera Stefana Zanda.

Urodzony w Łodzi Zand wychowywał się w Żurychu, gdzie jego ojciec pracował w instytucjach bankowości międzynarodowej. Młody Stefan ukończył studia właśnie tam oraz w Paryżu. Stamtąd wyemigrował wraz z Helen do Stanów Zjednoczonych, gdzie jego zasługi w dziedzinie inżynierii lotnictwa były wielokrotnie nagradzane¹². Niedługo po przyjeździe do Ameryki urodziła im się córka Elizabeth¹³. Mimo doniosłych zmian w życiu Helen projekt publikacji angielskiego przekładu powieści Żeromskiego wkrótce powrócił – stało się to za sprawą państwa Blanche i Alfreda A. Knopfów, właścicieli nowojorskiej oficyny A.A. Knopf.

Wydawnictwo od samego początku swego istnienia, czyli od 1915 roku [Wright, 1928]¹⁴, zajmowało się promowaniem mniej znanych dzieł autorów rodzimych i zagranicznych. W latach 20. XX wieku Knopfowie skupiali się na publikowaniu angielskich tłumaczeń literatury rosyjskiej, ale później, w ramach serii wydawniczej Genii Linguarum, wydali angielskie przekłady powieści takich pisarzy, jak Thomas Mann, Knut Hamsun czy Pío Baroja. Właściciele oficyny nie pomijali też literatury polskiej: w 1915 roku wydali angielskie tłumaczenie *Homo sapiens* Stanisława Przybyszewskiego, w 1925 – angielski przekład wszystkich czterech tomów *Chłopów*, dwa lata później *Ziemię obiecana*, a w 1934 roku antologię polskich bajek pod tytułem *The Master Wizard and Other Polish Tales*. Po latach wydanych przekładów zgromadziło się tak wiele, że Alfred Knopf, jako pierwszy amerykański wydawca w historii, został odznaczony przez prezydenta Ignacego Mościckiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski w uznaniu za zasługi dla propagowania polskiej literatury za oceanem [Sonnen, 1928].

¹¹ Stefan Żeromski do Helen Zand [12 X 1924]: list, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB.

¹² B.a. [8 VII 1925], „Stankiewicz-Zand”, *Dziennik Dla Wszystkich*: 10. Zob. także Kholos [2005: 51].

¹³ B.a. [3 X 1929], „The Alumni”, *Cornell Alumni News*, 32(2): 30.

¹⁴ Zob. także Jean Dickson, Helen Stankiewicz Zand [1989], wywiad z Helen Stankiewicz Zand, op. cit.

Gdy w 1924 roku Władysław Reymont został laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, Knopfowie wydali angielski przekład *Chłopów* w tłumaczeniu Michała Dziewickiego [Bremer, 2016: 213]. Rok później przyjechali do Polski, gdzie spędzili weekend w majątku noblisty na wsi, a potem udali się z krótką wizytą do Warszawy¹⁵. Zbiegło się to ze śmiercią Żeromskiego, a doniosłość i rozgłos tego wydarzenia najprawdopodobniej umocniły decyzję Knopfów, aby powrócić do planów wydania angielskiego tłumaczenia którejś powieści tego autora w Stanach¹⁶. W 1926 lub 1927 roku Mortkowicz, który najprawdopodobniej spotkał się z amerykańskimi wydawcami w Polsce, wrócił do przerwanych pertraktacji z Helen Zand. Chciał się dowiedzieć, czy nadal jest zainteresowana przełożeniem którejś powieści Żeromskiego, jako że Knopfowie wyrazili chęć zaangażowania się w projekt¹⁷.

Ich wybór padł na monumentalne, trytomowe *Popioły. Dzieje grzechu*, których zwolenniczką była wcześniej Zand, wydały im się zbyt sensacyjne¹⁸. Z nieznanego powodu odstąpili również od pomysłu wydania *Przedwiośnia*, za którym opowiadał się wcześniej autor. Sama tłumaczka nie była zwolenniczką wydania ani *Przedwiośnia* – ta pozycja nie przypadła jej do gustu – ani *Popiołów*, gdyż były zbyt obszerne¹⁹. Można więc przypuszczać, że pomysł zapoznania amerykańskich czytelników z *Popiołami* wyszedł od samego Mortkowicza, redaktorów nowojorskiego wydawnictwa lub ich konsultantów²⁰.

Debiutanckie tłumaczenie młodej Zand, wydane w 1928 roku, zostało przyjęte przez redaktorów dobrze, ale ich zdaniem wymagało modyfikacji. W tekście uproszczono nazwiska bohaterów i, w imię „klarowności i czytelności” [Żeromski, 1928: 759], wycięto dłuższe „mniej istotne” partie tekstu, które obejmowały łącznie aż 250 stron²¹. Tak poważna in-

¹⁵ Alfred Knopf do Helen Zand [23 IX 1982]: list, Alfred A. Knopf Inc. Records, Box 557.13, Harry Ransom Center, The University of Texas at Austin.

¹⁶ W wywiadzie z Jean Dickson Zand przyznała, że nie pamięta, który z tych dwóch wydawców, Knopf czy Mortkowicz, napisał do niej ws. angielskiego tłumaczenia Żeromskiego. Zob. Jean Dickson, Helen Stankiewicz Zand [1989], wywiad z Helen Stankiewicz Zand, op. cit.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

²¹ Wycinki prasowe z recenzjami *Ashes* zebrane przez Argus Pressclipping Bureau [b.d.]: kolekcja nieskatalogowana, PR, UB. Niestety do tej pory nie udało się ustalić

gerencja z pewnością naruszyła integralność tekstu. Zand była przeciwna tym zmianom, ale dowiedziała się o nich za późno, by wyrzucić wpływ na wydawcę²². W rezultacie trytomowa powieść została zredukowana do dwóch tomów, co spotkało się z krytycznymi głosami, według których angielski przekład prezentował ledwie „wycięte ustępy” powieści²³, przeważnie sceny batalistyczne²⁴.

Mimo to wydanie *Ashes* spotkało się z wieloma przychylnymi recenzjami w prasie – zarówno na łamach gazet amerykańskich, jak i polonijnych. Współgrało to z treścią reklam książki łączących Żeromskiego z popularnym wówczas Josephem Conradem i jego twórczością (zarówno książki Conrada, jak i te opisujące jego życie, np. *Joseph Conrad as I Knew Him* autorstwa żony pisarza, były tematami artykułów prasowych i gościły na listach bestsellerów²⁵). Przytaczano słowa Conrada, który określił Żeromskiego mianem „największego mistrza literatury polskiej”, oraz wskazywano na podobieństwa twórczości obu pisarzy, w tym pojawiające się w ich powieściach „dramatyzm, wątki miłosne; postacie wystawiane na próbę, odnoszące sukcesy i porażki; wartką akcję”²⁶.

Można przypuszczać, że przytoczone treści promocyjne kierowano do rodowitych Amerykanów, którym życiorys i twórczość Żeromskiego nie były znane. Niemniej anglojęzyczny debiut Żeromskiego można uznać za sukces, jeśli weźmiemy pod uwagę w większości przychylne recenzje w prasie amerykańskiej i polonijnej. W tych pierwszych opisywano fabułę i sylwetkę Żeromskiego oraz styl przekładu. W *Boston Transcript* wspomniano o fabule i atmosferze powieści, która zdaniem autora recenzji zasługiwała na miano dzieła geniusza ze względu na walory literackie²⁷. Z taką opinią koresponduje równie entuzjastyczna recenzja Louise Maunsell Field w *New York Timesie*, która uznała *Ashes* za pasjonującą epopeję – zarówno

lokalizacji manuskryptu *Ashes*, jeśli w ogóle się zachował.

²² Jean Dickson, Helen Stankiewicz Zand [1989], wywiad z Helen Stankiewicz Zand, op. cit.

²³ Helen Zand do Jean Dickson [29 XII 1988]: list, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB.

²⁴ Wycinki prasowe z recenzjami *Ashes* zebrane przez Argus Pressclipping Bureau, op. cit.

²⁵ B.a. [3 X 1926], „Turns with a Bookworm”, *New York Herald Tribune Books*: 27.

²⁶ B.a. [14 X 1928], *New York Herald Tribune Books*: 22; b.a. [4 XI 1928], *New York Herald Tribune Books*: 24.

²⁷ B.a. [19 XII 1928], „Ashes”, *Boston Transcript*: b.n.

pod względem historycznym, jak i literackim²⁸. W podobnym tonie wypowiedziała się Karsten Roedder w *New York World*, która wskazała *Ashes* jako przykład kunsztu literackiego²⁹.

Nawet tam, gdzie pojawiały się uwagi krytyczne odnoszące się przede wszystkim do zbyt egzaltowanego stylu, ogólny przekaz był pozytywny i autorzy zachęcali do przeczytania powieści. Na łamach *New York Sun* z uznaniem wyrażano się o połączeniu sugestywnych opisów z wartką akcją powieści. Z kolei Virgilia Peterson Ross w *New York Herald Tribune Books* wytknęła autorowi nadmiarowość, którą można było jednak wybaczyć przez wzgląd na „majestatyczność panoramy” nakreśloną w powieści przez autora³⁰. Z kolei w recenzji napisanej dla *Hartford Times* niepochlebnie oceniono niektóre nienaturalnie brzmiące angielskie tłumaczenia, które szczęśliwie nie zaszkodziły wielowymiarowości bohaterów czy plastyczności opisów polskiej wsi³¹. Przywołane tutaj recenzje z prasy amerykańskiej wskazują, że tamtejsi czytelnicy mogli się poczuć zachęceni do sięgnięcia po powieść.

Na tle przytoczonych recenzji wyróżnia się krótka opinia zamieszczona w *South Bend Tribune* przez Francis K. Czyzewskiego, w której polecał książkę każdemu, kto chce „poznać słowiańskiego geniusza” i przekonać się o tym, „jak kreatywna [była – W.J.] współczesna literatura polska”. Poza pochlebną oceną *Ashes* recenzent nie omieszczał nakreślić polsko-amerykańskiego życiorysu Helen Stankiewicz Zand, któremu poświęcił aż dwa akapity swojej recenzji³². Znamienne, że taka adnotacja wyszła spod pióra Czyzewskiego, zasłużonego członka amerykańskiej Polonii, założyciela programu radiowego *Polish Hour* w stacji radiowej WSBT³³.

W recenzjach *Ashes* opublikowanych na łamach prasy polonijnej – w odróżnieniu od tych, które ukazały się na łamach rodzimej prasy

²⁸ Louise Maunsell Field [18 XI 1928], „A Magnificent Epic of the Napoleonic Wars in Zeromski's *Ashes*”, *New York Times*: 4.

²⁹ Karsten Roedder [20 I 1929], „*Ashes*, the Novel of a Genius”, *New York World*: b.n.

³⁰ Virgilia Peterson Ross [21 X 1928], „Wastage. *Ashes*”, *New York Herald Tribune Books*: 11.

³¹ Wycinki prasowe z recenzjami *Ashes* zebrane przez Argus Pressclipping Bureau, op. cit.

³² Francis K. Czyzewski [14 X 1928], „Poland Contributes”, *The South Bend Tribune*: 7.

³³ B.a. [7 XI 1976], „Media personality F. K. Czyzewski, dies”, *The South Bend Tribune*: 2.

amerykańskiej – poświęcono dość dużo miejsca autorce przekładu. Świadczy o tym chociażby znaczna część recenzji, która ukazała się w *Polish Everybody's Daily. Dzienniku dla Wszystkich* i przedstawiała Helen Stankiewicz Zand jako przykład do naśladowania i dowód dla „młodzieży polsko amerykańskiej, że nie święci garnki lepią i że młodzież ta może, ucząc się w szkołach amerykańskich studjować język polski” oraz odkrywać „skarby w historii, piśmiennictwie i sztuce polskiej”³⁴.

Być może, gdyby zgodnie z pragnieniem Zand wydano sensacyjne *Dziejów grzechu* czy też o wiele krótsze *Przedwiośnie*, zainteresowanie czytelników byłoby większe, a Knopfowie uniknęliby porażki finansowej. Prawda jest bowiem taka, że życzliwe recenzje prasowe nie przełożyły się na realne zainteresowanie książką. Od premiery *Ashes* Zand kontaktowała się z Alfredem Knopfem co najmniej dwukrotnie: za pierwszym razem w 1953 roku z okazji 25-lecia wydania swojego przekładu i później w 1982 roku, kiedy wysłała mu kartkę urodzinową z życzeniami, w której wyraziła wdzięczność za przyczynienie się do realizacji jednego z najdonioślejszych osiągnięć w jej życiu³⁵. W swoich listownych odpowiedziach Knopf odniósł się do jej odczuć ze zrozumieniem, ale kilka razy otwarcie określił tamto przedsięwzięcie jako „niefortunną”, „kompletną porażkę”³⁶.

Przyczyn fiaska Zand doszukiwała się później w zmianach społeczno-kulturowych w kręgach Polonii amerykańskiej. To sugeruje, że jej zdaniem to właśnie w tej grupie miała się znaleźć duża liczba czytelników zainteresowanych angielskim przekładem *Popiołów*. W liście do Knopfa z 1953 roku argumentowała, że to zmiana pokoleniowa w kręgach polonijnych spowodowała niekorzystną recepcję tego projektu wydawniczego:

W roku 1928 ci z amerykańskich Polaków, którzy byli czytani – wówczas wciąż przeważnie pierwsze pokolenie – mówili po polsku, więc raczej czytali oryginały niż przekłady, a ich dzieci – drugie pokolenie – zbyt było pochłonięte stawianiem się Amerykanami, aby zwracać sobie głowę własnym dzieciństwem. Teraz mamy trzecie i czwarte, głęboko zakorzenione w Ameryce,

³⁴ B.a. [15 IX 1928], „Helena Stankiewicz-Zand Przetłumaczyła Popioły Zeromskiego”, op. cit.

³⁵ Helen Zand do Alfreda Knopfa [1 IX 1982]: list, Alfred A. Knopf Inc. Records, Box 555.12, Harry Ransom Center, The University of Texas at Austin.

³⁶ Alfred Knopf do Helen Zand [1 X 1953 i 23 IX 1982]: listy, Alfred A. Knopf Inc. Records, Box 178.1, Harry Ransom Center, The University of Texas at Austin.

niemówiące i nieczytające po polsku, ale bardziej zainteresowane swoim pochodzeniem³⁷.

Istotnie, w latach 20. i 30. XX wieku wśród członków Polonii amerykańskiej, głównie wśród młodzieży, pojawiły się nieuniknione tendencje asymilacyjne, o czym często pisano w gazetach polonijnych. Nagłaśniano chociażby sprawy związane z pozbywaniem się polskich nazwisk³⁸, walką o polskość i byt Polaków w Stanach³⁹ czy coraz niższą popularnością polskich szkółek sobotnich⁴⁰. Nawet w recenzji *Ashes* opublikowanej we wspomnianym wyżej *Everybody's Daily* nie omieszkało podkreślić, że Helen Stankiewicz Zand była żywym dowodem na to, iż można łączyć naukę polskiego z uczęszczaniem do szkół amerykańskich i że „[p]rzez czytanie młodzież tutejsza może poznać dobrze literaturę, historię i język swoich praojców i udoskonalić się w nim jak to uczyniła pani Zand”⁴¹.

W liście do Alfreda Knopfa z 1953 roku Zand zaproponowała, aby z okazji 25-lecia publikacji *Ashes* wydać tę książkę ponownie. Miała nadzieję na pomoc finansową polonijnych organizacji bratniackich, które w ramach działań statutowych nie tylko sprzedawały polisy ubezpieczeniowe, lecz także wspierały przedsięwzięcia kulturalne⁴². Knopf odniósł się do pomysłu niechętnie, ale w końcu bez entuzjazmu przystał na propozycję Zand – pod warunkiem że uda jej się namówić organizacje polonijne do wyasygnowania pieniędzy na pokrycie kosztów wydania. Niestety ani mniejsze, ani większe stowarzyszenia, w tym Amerykańska Rada Polskich Klubów Kulturalnych (American Council for Polish Cultural Clubs, ACPCC), Fundacja Kościuszkowska (The Kościuszko Foundation, KF) czy Związek Narodowy Polski (Polish National Alliance, PNA) nie

³⁷ Helen Zand do Alfreda Knopfa [26 IX 1953]: list, Alfred A. Knopf Inc. Records, Box 178.1, Harry Ransom Center, The University of Texas at Austin.

³⁸ Zob. b.a. [15 I 1930], „Niektórzy Polacy Nazywają Się Po Angielsku w Mieście, a Po Polsku na East Side”, *Everybody's Daily. Dziennik Dla Wszystkich*: 4.

³⁹ B.a. [16 I 1930], „Wołania o Ratunek Polskości Dochodzą Nieraz do Histerji – Mówi «Nowy Świat»”, *Everybody's Daily. Dziennik Dla Wszystkich*: b.n.

⁴⁰ B.a. [24 I 1930], „Rodzice, korzystajcie z okazji i posyłajcie dzieci do szkółek sobotnich”, *Dziennik Dla Wszystkich*: 4.

⁴¹ B.a. [15 IX 1928], „Helena Stankiewicz-Zand Przetłumaczyła Popioły Zeromskiego”, op. cit.

⁴² Helen Zand do Alfreda Knopfa [26 IX i 5 XI 1953]: listy, Alfred A. Knopf Inc. Records, Box 178.1, Harry Ransom Center, The University of Texas at Austin.

wsparły projektu finansowo⁴³. Mimo kolejnych podsuwanych Knopfowi przez Zand propozycji, jak ograniczyć koszty nowego wydania, pomysł wznowienia *Ashes* nie został wcielony w życie.

Druga próba translatorska: Maria Dąbrowska

Małe zainteresowanie czytelników debiutem translatorskim Zand nie sprawiło, że tłumaczka zarzuciła swoje literackie ambicje. Od 1932 do końca 1935 roku była zatrudniona w Polskim Konsulacie Generalnym w Nowym Jorku jako doradczyni ds. polsko-amerykańskich stosunków kulturalnych⁴⁴. To niewątpliwie pomogło jej z jednej strony rozpoznać dynamikę świata kultury w kręgach polonijnych, a z drugiej – krzewić wiedzę o Polsce wśród Amerykanów.

W 1934 roku wygłosiła przemówienie w trakcie inauguracji wystawy „Polish Homelands” w Yonkers Museum of Science and Arts (obecnie Hudson River Museum), w którym zachęcała do zgłębiania wiedzy o ówczesnej Polsce i jej historii, a także podkreślała zasługi Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego podczas walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych⁴⁵. Mniej więcej w tym samym czasie napisała nigdy nieopublikowany referat o literaturze polskiej w Ameryce. Podkreślała w nim, że angielskie przekłady polskiej literatury odgrywają ważną rolę w kształceniu młodszego pokolenia Polonii. Zwracała też uwagę na nieprzemijającą, uniwersalną wartość niektórych powieści, dzięki której „dzieła genjuszu, dzieła o ogólno-ludzkim znaczeniu, jak na przykład *Trylogja* i *Quo Vadis* Sienkiewicza, zostałyby tłumaczone nawet gdyby nie było imigracji polskiej do Ameryki”⁴⁶. Ów dokument to jednak przede wszystkim bibliograficzny przegląd angielskich przekładów prozy i poezji polskiej, literatury faktu o Polsce i Polonii oraz książek napisanych przez Amerykanów polskiego pochodzenia.

⁴³ Helen Zand do Alfreda Knopfa [17 II 1955]: list, Alfred A. Knopf Inc. Records, Box 178.1, Harry Ransom Center, The University of Texas at Austin.

⁴⁴ Helen Zand do Jean Dickson [13 VI 1989]: list, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB; b.a. [20 X 1949], „Meet the Faculty”, *Gannon Knight Newspaper*: b.n.

⁴⁵ B.a. [13 II 1934], „Museum Ceremony Inaugurates Polish Homelands Exposition”, *The Herald Statesman*: 9.

⁴⁶ Helen Stankiewicz Zand [b.d.], „Literatura polska w Ameryce. Polacy w Literaturze Amerykańskiej”, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB. Niestety informacje dotyczące okoliczności powstania i odbiorców dokumentu nie zachowały się do dziś.

Helen Stankiewicz Zand poświęciła literaturze polskiej także inne przemówienie z 1934 roku, kierowane do członków Klubu Polskiego. Tłumaczka opisała w nim Polskę jako jeden z najbardziej liberalnych i tolerancyjnych krajów, a jej literaturę jako „chyba najbardziej patriotyczną na świecie”⁴⁷. Według Zand prawie wszystko, co zostało napisane w ostatnich 150 latach, jest nieodłącznie powiązane z historią kraju, a inspiracją do pisania literatury współczesnej są tak samo „emocje patriotyczne”. Z patriotyzmem łączyła również rolę, którą mogłaby odgrywać literatura polska za granicą:

W jaki sposób patriotyczna literatura Polska, oraz patriotyzm nią zainspirowany, wzbogacił naszą cywilizację? [...] nacjonalizm, taki jak ten Polaków, może stać się międzynarodowy, bo porusza czułą strunę w sercach ludzi innych narodowości. [...] wszystkie dobre rzeczy w literaturze polskiej zostały przetłumaczone [...] i są kochane gdziekolwiek są czytane. Ktokolwiek przeczytał Sienkiewicza, Reymonta czy Żeromskiego jest nie tylko lepszym przyjacielem Polski, ale i lepszym obywatelem swojego własnego kraju, i lepszym obywatelem świata⁴⁸.

Na początku 1934 roku Zand zwróciła się listownie do Marii Dąbrowskiej z propozycją przetłumaczenia *Nocy i dni*, za które w poprzednim roku pisarka została nagrodzona Państwową Nagrodą Literacką⁴⁹. Do pomysłu pisarka odniosła się dość przychylnie, choć w swojej odpowiedzi wyraziła wątpliwości, czy powieść w ogóle znajdzie czytelników za oceanem, i przestrzegła, że artystyczny styl powieści jest „niewdzięczn[y] do tłumaczenia”⁵⁰.

W kolejnym liście Helen Zand podsunęła Dąbrowskiej swoje pomysły na oswojenie amerykańskich czytelników z nieznanym im nazwiskiem (żadna powieść Dąbrowskiej nie została wówczas przetłumaczona na język angielski), w tym napisanie kilku artykułów o niej i jej twórczości wydanej w Polsce, przedruk fragmentów angielskiego tłumaczenia *Nocy i dni* czy też któregoś opowiadania ze zbioru *Ludzie stamtąd*. Mimo początkowego

⁴⁷ Helen Stankiewicz Zand [1934], „On Polish Literature”, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ B.a., „Dąbrowska Maria”, *Encyklopedia PWN*, [on-line:] <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/dabrowska-maria;3890985.html> – 15 XI 2024.

⁵⁰ Maria Dąbrowska do Helen Zand [17 III 1934]: list, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB.

wahania Dąbrowskiej dalsza korespondencja wydawała się dobrze rokować; owszem, obie panie zwracały uwagę na potencjalne wyzwania (znalezienie wydawcy, brzmienie tłumaczenia, przygotowanie czytelników itp.), ale w tonie korespondencji wyczuwalne są ekscytacja i gotowość do urzeczywistnienia pomysłu⁵¹.

Zand zaczęła jednak dawać wyraz swoim wątpliwościom natury światopoglądowej – według niej przetłumaczenie na angielski *Nocy i dni* oraz *Ludzi stamtąd* pogwałciłoby bowiem zasadę, że „tłumaczenie z polskiego musi grać tutaj też i rolę propagandowo patriotyczną”⁵². Według niej w wielotomowej powieści *Noce i dnie* dominują wątki opisujące „skromne codzienne życie i troski jednej rodziny”, a doniosłe dzieje Polski są zepchnięte na dalszy plan. W podobnym tonie Zand pisała o *Ludziach stamtąd*. W liście zastanawiała się, czy „należy nam odślaniać wobec Ameryki tę tak smutną i ciemną stronę życia tej warstwy ludu naszego, skoro wychodź[s]two w ostatnich latach robi takie duże wysiłki aby przekonać Amerykę że jest w Polsce kultura o której ono tutaj nie mogło dać świadectwa?”⁵³.

W mniemaniu Zand żadna z tych książek nie wpłynęłaby więc pozytywnie na wizerunek Polski i Polaków w Stanach Zjednoczonych. To dosyć utylitarne podejście do literatury zaskoczyło Dąbrowską, dla której takie postrzeganie roli polskiej twórczości pisarskiej było nie do zaakceptowania. W liście do tłumaczki wyraziła się następująco: „Żadne propagandowo ideologiczne tematy [...] nie zdobędą nigdy czytelnika obcego. Zawsze zdobywały go tylko dzieła prawdziwie artystyczne służące jedynie pięknu i prawdzie o istocie życia i człowieka”⁵⁴. Oburzona pisarka dodała, że jej powieści są o „człowieku takim jakim jest on wszędzie”, a miejsce akcji jest ledwie „pretekstem do wyrażenia treści ogólnoludzkiej”. Swoją odpowiedź zakończyła szorstką puentą, że „te wszystkie bałamuctwa narzucające literaturze obce jej cele [...] przeminą jak czcza piana”⁵⁵. Ów

⁵¹ Maria Dąbrowska do Helen Zand [26 II 1935]: list, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB.

⁵² Helen Zand do Marii Dąbrowskiej [11 IV 1935]: list, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Maria Dąbrowska do Helen Zand [27 IV 1935]: list, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB.

⁵⁵ Ibidem.

spór światopoglądowy wokół istoty literatury zakończył współpracę Dąbrowskiej i Zand – były to ostatnie listy, jakie wymienili⁵⁶.

Utylitarne podejście Zand do polskiej literatury łatwiej zrozumieć, jeśli weźmie się pod uwagę jego kontekst społeczno-kulturowy i skomplikowaną kwestię akulturacji polskich imigrantów. Mimo wspomnianych tendencji asymilacyjnych młodszego pokolenia Amerykanów polskiego pochodzenia relacje Polonii z otoczeniem nie były łatwe. Głównymi problemami były niski poziom wykształcenia i inność⁵⁷. Te kwestie potęgowały poczucie wyobcowania i podsycaly uprzedzenia wobec Polaków.

Pierwszą falę imigrantów z naszej części Europy stanowili w większości ludzie biedni, niewykształceni, przeważnie chłopci, którzy pod koniec XIX wieku zdecydowali się na opuszczenie rodzinnych miejscowości i poszukiwanie lepszego życia. Niski poziom wykształcenia oraz brak znajomości języka angielskiego sprawiały, że Polaków w Stanach Zjednoczonych zatrudniano głównie jako pracowników fizycznych. Funkcjonowali oni w coraz bardziej samodzielnych polskich enklawach i choć świadomość narodowa imigrujących chłopów z początku była nikła, to w konfrontacji z obcym środowiskiem zaczęła się formować. Wkrótce członkowie Polonii zaczęli kultywować tradycje polskiego folkloru i rodzimej kultury. Nauka religii katolickiej w języku polskim była w owym czasie postrzegana jako wypełnianie obowiązku wobec kraju, który w tym okresie nadal podlegał władzy zaborców i nie powrócił jeszcze na mapę jako niepodległe państwo [Sakson, 2005: 4]. Dla części migrantów pierwszej fali pielęgnowanie swojskości wynikało też z pragnienia wyjazdu do Polski, bowiem niektórzy z nich przybyli do Stanów z intencją wzbogacenia się i powrotu do rodzinnych miejscowości.

Helen Stankiewicz także należała do pierwszej fali imigracji Polaków do Stanów Zjednoczonych. Z tego względu sprawa skomplikowanych relacji Polonii z otoczeniem z pewnością nie była jej obca – nie tylko jako osobie dorastającej w polskiej dzielnicy w Buffalo, lecz także jako pracownicy socjalnej mającej kontakt z przedstawicielami społeczności imigranckich, którzy znajdowali się w trudnej sytuacji. Można więc przypuszczać, że jej chęć wykorzystania tłumaczeń literatury polskiej do

⁵⁶ W swoich *Dziennikach* Dąbrowska [1988] w ogóle nie wspomina o tym projekcie.

⁵⁷ O przyczynach wątpliej kondycji kulturalnej Polonii mówił Janta w trakcie konferencji zorganizowanej przez Amerykańską Radę Polskich Klubów Kulturalnych. Zob. także: b.a. [b.d], „The Polish Arts Clubs in American Life”, ulotka wydrukowana dla ACPCC, Chicago, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB; Szawleski [1924].

poprawienia wizerunku Polaków w oczach Amerykanów miała konkretne przyczyny. Zapewne jej tłumaczenie *Popiołów*, utworu „o budzeniu ducha narodowego” [Maciejewska, 1996: xvii] i o heroicznej postawie Polaków w walkach narodowowyzwoleńczych, miało zgodnie z jej intencją odgrywać rolę propagandową.

Trzecia próba translatorska: Józef Wittlin

Latem 1935 roku, kilka miesięcy po otrzymaniu listu od oburzonej Marii Dąbrowskiej, Zand wraz z mężem odwiedziła Warszawę i Kraków⁵⁸. W tym samym roku warszawska oficyna Rój opublikowała *Sól ziemi* Józefa Wittlina, pierwszą część zamierzonej, acz nigdy nieukończzonej trylogii zatytułowanej *Powieść o cierpliwym piechurze*. To właśnie ta książka była kolejną, którą Zand przetłumaczyła⁵⁹. Niestety nigdy nie udało jej się wydać przekładu⁶⁰.

Sam fakt, że zdobyła zaufanie autora, świadczy jednak o jej wiarygodności jako tłumaczki literatury pięknej. W owym czasie w środowisku literackim nie było wielu szanowanych tłumaczy języka angielskiego, co uważano za problem również w Roju, który wiódł wówczas prym pośród oficyn publikujących polskie przekłady literatury obcojęzycznej. Wydawca ten potrafił zainteresować nimi polskiego czytelnika i troskliwie podchodził do przekładów rodzimej literatury na inne języki oraz sprzedaży praw do wydań przekładów zagranicznym podmiotom.

Na przykład w 1938 roku Marian Kister, współzałożyciel Roju, polecił swojej żonie Hannie, aby udała się do Skandynawii, by sprawdzić, jak potoczyły się losy pewnej książki, do której prawa sprzedał sztokholmskiemu wydawcy [Kister, 1980: 65]. W Polsce trudność polegała nie tylko na tym, że część kadry przedwojennych tłumaczy „nie mog[ła] sprostać wymaganiom bardziej nowoczesnej literatury” [Kister, 1980: 56], lecz także na tym, że zagraniczni wydawcy i właściciele praw autorskich nawiązywali współpracę, bazując na prywatnych kontaktach albo z przypadkowymi osobami, których znajomość języka obcego była ograniczona. We wspomnieniach Hanny Kister były to w większości kobiety.

Po pewnym czasie, już w latach 30., w Roju udało się jednak zbudować zespół odpowiedzialnych tłumaczy i tłumaczek, do których należały też

⁵⁸ B.a. [20 października 1949], „Meet the Faculty”, op. cit.

⁵⁹ Do tej pory nie udało się odnaleźć manuskryptu tłumaczenia.

⁶⁰ Genezę tego tłumaczenia szerzej omawiam w innym artykule [Józwikowska, 2022].

Maria Kuncewiczowa, Stanisława Kuszelewska, Maria Godlewska, Wanda Kragen i Maria Wisłowska (Melania Wasserman) [Kister, 1980: 55-57]. Zanim to się jednak udało, oficynie zdarzało się publikować niewierne i niepełne przekłady, w których opisy przyrody czy dłuższe, bardziej filozoficzne akapity były celowo pomijane przez owe przypadkowe osoby, które „w języku rodzimym poruszały się niemrawo”, a których znajomość języka obcego „ograniczała się do zasobów słowniczka konwersacyjnego” [Kister, 1980: 56].

Tłumacze i tłumaczki o wątpliwych kompetencjach nawiązywali kontakty nie tylko z wydawcami, lecz także bezpośrednio z polskimi pisarzami, w tym z Józefem Wittlinem, który podchodził do takich zgłoszeń z wielką nieufnością, a wybór tłumaczy wołał ustalać osobiście z wydawcą⁶¹. Jako człowiek pióra, tłumacz i humanista, zresztą niebawem ceniony również w wydawnictwie Rój [Kister, 1980: 54, 161], czuł się odpowiedzialny za słowo wobec czytelników, ale również – jako tłumacz dzieł innych pisarzy – wobec autora oryginału i za to, by przekład był wierny i nie zmieniał intencji autora [Wittlin, 2000: 138-140].

Nie jest jasne, w jaki sposób Zand nawiązała kontakt z Wittlinem; możliwe, że przy okazji krótkiej wizyty w Warszawie spotkała się z pisarzem albo z wydawcami z Roju. Niewątpliwie jednak współpraca między nią a Wittlinem była dość bliska i sprawiła, że tłumaczenie *Soli ziemi* na angielski było realizowane innym trybem niż przekłady na inne języki, do których prawa autorskie pisarz przekazał amsterdamskiemu wydawnictwu Allert de Lange w 1936 roku⁶². Współpraca Wittlina akurat z tą oficyną była zresztą wymuszona czynnikami zewnętrznymi – niemiecki przekład *Soli ziemi* miał pierwotnie powstać w wydawnictwie Gustava Kiepenheuera w Berlinie. Po dojściu Hitlera do władzy większość książek tego wydawnictwa została jednak zakazana. Mimo tak niesprzyjających okoliczności niemiecki przekład został wydany [Śniegocka, 2020: 277-279].

Wkład tak wielu ludzi w tamtą publikację był zgoła odmienny do tego, co się działo w wypadku przekładu angielskiego, którego los był w rękach samej Zand. Po przekazaniu do oceny brytyjskiemu konsulowi fragmentu tłumaczenia Zand i uzyskaniu pozytywnej weryfikacji Wittlin zawarł z nią umowę, w której ustalono wstępne warunki współpracy – bez

⁶¹ Józef Wittlin do Waltera Landauera [3 XI 1936]: list, Internationaal Instituut voor Sociale Geschiedenis (IISG), Allert de Lange Archiv (ALA), teczek 23, karta 351.

⁶² Umowa między wydawnictwem Allert de Lange a Józefem Wittlinem [15 II 1936], IISG, ALA, teczek 2, karta 94.

stuprocentowej gwarancji publikacji i wynagrodzenia⁶³: Zand podjęła się tłumaczenia, zanim zaczęła szukać w Nowym Jorku wydawcy gotowego opublikować tę powieść. Niestety na tym etapie zaczęły piętrzyć się trudności, gdyż nowojorskie wydawnictwa nie były zainteresowane wydaniem tej książki. Zwłoka była też prawdopodobnie spowodowana narodzinami syna Helen Zand, Michaela, w 1936 roku⁶⁴.

Opóźnienie działań w Ameryce blokowało europejskie wysiłki zmierzające do wydania powieści na rynku brytyjskim, co było nie w smak prokurentowi Allert de Lange, Walterowi Landauerowi, który miał nadzieję, że umowa z amerykańską oficyną ułatwi znalezienie angielskiego wydawcy, który pokryje część kosztów tłumaczenia i opublikuje powieść na rynku brytyjskim⁶⁵. Takie działania nie należały do rzadkości – już wtedy większość książek wychodzących w Wielkiej Brytanii ukazywała się jednocześnie w wydaniu amerykańskim, czego Zand była świadoma: wspomniała o tym w swoim referacie⁶⁶, a poza tym jej własne tłumaczenie *Popiołów* ukazało się równolegle w Nowym Jorku i w Londynie.

Europejski wydawca nie chciał zwlekać i wolał sprawy angielskiego przekładu wziąć w swoje ręce, co sprawiło, że bezskuteczne dotąd działania Zand zostały zepchnięte na drugi plan. Nie była to jednak decyzja podjęta bez jej wiedzy. Przeciwnie – Landauer nie tylko próbował nawiązać z nią korespondencję, lecz także chciał przekazać jej kontakt do zaufanego pracownika Viking Press, który ułatwiłby pertraktacje i być może przyspieszyłby wydanie jej przekładu *Soli ziemi* w USA i w Wielkiej Brytanii⁶⁷. Zand jednak nie chciała pośrednictwa europejskiego wydawcy i obstawała przy swojej niezależnej inicjatywie⁶⁸, która ostatecznie nigdy nie została wcielona w życie. Zamiast jej przekładu z języka polskiego anglojęzyczni odbiorcy mogli przeczytać tłumaczenie pośrednie z języka niemieckiego autorstwa Pauline de Chary, wydane w 1939 roku przez londyńską oficynę Methuen, w której wcześniej oceniono tłumaczenie

⁶³ Józef Wittlin do Waltera Landauera [9 II 1936]: list, IISG, ALA, teczek 23, karta 303.

⁶⁴ Helen Zand do Jean Dickson [13 VI 1989]: list, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB.

⁶⁵ Walter Landauer do Józefa Wittlina [15 II 1936]: list, IISG, ALA, teczek 23, karta 304.

⁶⁶ Helen Stankiewicz Zand [b.d.], „Literatura polska w Ameryce. Polacy w Literaturze Amerykańskiej”, op. cit.

⁶⁷ Walter Landauer do Józefa Wittlina [21 XI 1936]: list, IISG, ALA, teczek 23, karta 354.

⁶⁸ Józef Wittlin do Waltera Landauera [29 XII 1936]: list, IISG, ALA, teczek 23, karta 361.

Zand jako „ogólnie rzecz biorąc bezużyteczne”⁶⁹. Taki brutalny osąd stał w sprzeczności nie tylko ze wspomnianą wyżej oceną konsula, lecz także, co istotniejsze, z oceną redaktorów z wydawnictwa A.A. Knopf sprzed lat, którzy podjęli decyzję o wydaniu opracowanego przez Zand angielskiego przekładu *Popiołów*. Gdyby jej tłumaczenie było naprawdę złej jakości, to przypuszczalnie żadne z powyższych nie miałyby miejsca, a książka *Ashes* nie zebrałaby tak wielu przychylnych opinii w prasie⁷⁰.

Wydanie tłumaczenia Pauline de Chary przez amerykańskie wydawnictwo Sheridan House w 1941 roku zaskoczyło nawet samego autora, który w liście do Kazimierza Wierzyńskiego, wysłanym już z Nowego Jorku, pisał: „Dowiedziałem się na domiar, że [...] *Sól ziemi* jest już od trzech miesięcy sprzedan[a] tutaj mało znanemu wydawcy na bardzo niskich warunkach”. Najprawdopodobniej jednak to zaskoczenie nie było skutkiem nieczystych zagrywek wydawców, ale zawieruchy spowodowanej wybuchem II wojny światowej oraz emigracją z Polski, która utrudniła komunikację z pisarzem.

W liście do Waltera Landauera pisanym w marcu 1940 roku agentka literacka Eva Prensky informowała, że poprzedniego dnia rozmawiała z Wittlinem, który chciał się porozumieć z Landauerem właśnie w sprawie amerykańskiego wydania⁷¹. Nie jest pewne, czy to się udało; w owym czasie pisarz najprawdopodobniej koncentrował swoje wysiłki na próbach skontaktowania się z żoną i córką, o których słuch wtedy zaginął⁷².

Niemniej w Stanach Zjednoczonych, do których udało mu się szczęśliwie dotrzeć w 1941 roku razem z odnalezionymi żoną i córką, angielski przekład *Soli ziemi* autorstwa de Chary nie pozostał niezauważony. Rok po wydaniu książki Wittlin, jako jedyny obcokrajowiec pośród dziesięciorga laureatów, został uhonorowany nagrodą American Academy of Arts and Letters, wręczaną co roku wybitnym artystom. Angielski przekład

⁶⁹ Walter Landauer do Józefa Wittlina [28 V 1938]: list, IISG, ALA, teczka 33, karta 440.

⁷⁰ Można przypuszczać, że nie był to odosobniony przypadek i że taka nienawistna recenzja mogła być praktykowanym przez niektórych wydawców fortem, który ukrywał prawdziwą intencję wydawnictwa, jaką była niechęć do wypłacenia honorarium tłumacze. Podobny los spotkał chociażby Barbarę Sieroszewską, która próbowała wydać swój angielski przekład monografii filozoficznej. Więcej o tym incydencie pisze Ewa Nicewicz w zawartym w tym tomie artykule „«Wielka i rzeczywista pasja życiowa». Barbara Sieroszevska – życie i dzieło”.

⁷¹ Eva Prensky do Waltera Landauera [7 III 1940]: list, IISG, ALA, teczka 92, karta 13.

⁷² Ibidem.

powieści z pewnością przyczynił się do przyznania mu tej nagrody, o czym nie omieszczał wspomnieć sam pisarz, gdy komentował to wyróżnienie: „Wierzę, że angielskie tłumaczenie *Soli ziemi* pomogło, choćby w najmniejszej mierze, zaznajomić amerykańskiego czytelnika z atmosferą południowowschodnich kresów Polski, gdzie się urodziłem i skąd czerpałem inspirację do pisania”⁷³.

Tłumaczka niespełniona?

Czy w wypadku, gdy działalność translatorska zdaje się stanowić jedynie część większego planu, można mówić o niespełnieniu? Helen Stankiewicz Zand była kobietą, dla której przekład literacki nie był głównym zajęciem. Tym samym jest to kolejna postać, którą można zaliczyć do coraz liczniejszego grona odkrywanych po latach kobiet żyjących na przełomie XIX i XX wieku i łączących prace translatorskie z działalnością na innych polach [Miszańska, 2023: 49]. Wszechstronność Zand znalazła odzwierciedlenie w jej bogatej karierze zawodowej – poczynawszy od wspomnianych działań podejmowanych na rzecz dialogu kulturowego między Polską a Stanami Zjednoczonymi w Konsulacie Generalnym RP przez działania prospołeczne, edukację, etnograficzne badania społeczności Polonii amerykańskiej po omawiane tutaj tłumaczenia polskiej prozy.

Jej zróżnicowane zainteresowania i działania spajało pragnienie przysłużenia się sprawie polskiej w USA. By wymienić tylko kilka podejmowanych przez nią inicjatyw: w 1933 roku jako skarbniczka Ladies' Polish Circle wzięła udział w zbiórce charytatywnej na rzecz polskiego żłobka w Nowym Jorku⁷⁴; w 1939 roku prowadziła polskie stoisko na corocznym kiernaszu organizowanym przez Young Women's Christian Association⁷⁵; w Erie, w Pensylwanii, wykładała socjologię oraz język polski na Uniwersytecie Gannona. Polskiego chciała uczyć po to, aby „uwrażliwić Amerykanów polskiego pochodzenia na kulturę kraju ich przodków”⁷⁶. Podobna myśl przyświecała jej badaniom osadnictwa polonijnego na terenie Erie, które prowadziła, aby przypomnieć mieszkającym tam Amerykanom

⁷³ B.a. [3 V 1943], „Polish Writer Wins American Literary Award”, *The Polish Review*, 3(17): 14.

⁷⁴ B.a. [17 XII 1933], „Polish Nursery Benefit”, *The Brooklyn Daily Eagle*: 50.

⁷⁵ B.a. [26 XI 1939], „Y.W.C.A. Will Open Bazaar at Headquarters Wednesday”, *The New York Times*: 49.

⁷⁶ B.a. [20 X 1949], „Meet the Faculty”, op. cit.

polskiego pochodzenia o „wybitnym religijnym i kulturowym dziedzictwie ich ojczyzny oraz ich znacznym wkładzie w demokratyczne życie w Stanach”⁷⁷.

W 1949 roku była prelegentką na konwencji Związku Polek w Ameryce (Polish Women Alliance of America, PWAA), w trakcie której podkreślała wartość i znaczenie studiów polonistycznych⁷⁸. Wynikami badań etnograficznych w społecznościach polonijnych sukcesywnie dzieliła się na łamach czasopisma *Polish American Studies*, wydawanego przez Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Historyczne (Polish American Historical Association, PAHA). Wieloletnie i wielorakie zaangażowanie Zand w sprawy Polonii i Polski nie uszło uwadze władz Towarzystwa, które w 1951 roku mianowały ją wiceprezydentką organizacji⁷⁹.

Z listów i innych dokumentów wynika, że Helen Stankiewicz Zand postrzegała polską literaturę jako nośnik informacji o kraju, a jako obserwatorka życia polskich imigrantów była świadoma trudnych losów tej społeczności, która była poddawana nieustającej presji amerykanizacji [Obidinski i Zand, 1987: 4]. Eksponowanie wartości patriotycznej polskiej literatury w latach 20. i 30. XX wieku może się wydawać redukcjonistycznym ujęciem twórczości literackiej tamtego okresu, która wręcz kipiała od awangardy. Warto jednak zaznaczyć, że kwestia odzyskanej niepodległości była niewątpliwie postrzegana inaczej w Polsce niż przez rodaków, którzy na przełomie XIX i XX wieku emigrowali do Stanów z ziem pozostających pod zaborami, nie doczekawszy się niepodległej Polski.

O tym, że życie kulturalne środowisk polonijnych lat 20. XX wieku karmiło się tematyką nacjonalistyczno-patriotyczną – kosztem m.in. sztuki współczesnej – wspominał w latach 50. Aleksander Janta-Pończyński. Według niego jedną z przyczyn wątej kondycji kulturalnej Polonii było to, że zbyt duży nacisk kładziono na „chlubną przeszłość”, a polskość sprowadzano do tradycyjnego stroju, tańców czy kuchni [Janta-Pończyński, 1957: 87]. To sprawiało, że przez „brak artystycznych standardów i przywiązanie do patriotyzmu i sentymentalizmu dużo tandety uchodziło za polską sztukę” [Janta-Pończyński, 1957: 92]⁸⁰.

⁷⁷ B.a. [12 I 1951], „Historical Society Elects Helen Zand Vice President”, *The Lake Shore Visitor-Register*: 6.

⁷⁸ B.a. [20 X 1949], „Meet the Faculty”, op. cit.

⁷⁹ B.a. [12 I 1951], „Historical Society Elects Helen Zand Vice President”, op. cit.

⁸⁰ Echa tej krytyki można było usłyszeć jeszcze pod koniec lat 70. XX wieku, kiedy Stanisław Dąbrowski, porównując kondycję Polonii z początku XX wieku do lat mu

Jeśli przyjrzyć się układom sił i zależnościom w polu literacko-translatorskim współtworzonym przez Helen Zand, uwagę przykuwają jej ograniczone kapitały społeczne i symboliczne, które znacznie osłabiały pozycję tłumaczki. Jej kapitał społeczny, definiowany jako „siatka mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych relacji” [Zarychta, 2020: 315], sprowadzał się do znikomych kontaktów na rynku wydawniczym. Archiwalia dotyczące działalności przekładowej Zand nawet nie wspominają o agencjach wydawniczych, które w latach 30. XX wieku już aktywnie działały, reprezentując zagranicznych wydawców i zamawiając książki na inne rynki. Podobnie było z kapitałem symbolicznym, powszechnie definiowanym jako prestiż uzyskany dzięki wcześniejszym tłumaczeniom [Jones, 2011: 189]. Zaledwie jeden wydany przekład, *Ashes*, który nie spotkał się z zainteresowaniem szerszego grona czytelników, z pewnością nie mógł umocnić pozycji Zand podczas kolejnych przedsięwzięć translatorskich, w trakcie negocjacji z pisarzami, wydawcami i innymi agensami pola literacko-translatorskiego.

Z tych względów na podziw zasługuje jej odwaga w nawiązaniu bezpośrednich kontaktów z pisarzami, których twórczością była zainteresowana. Co więcej, byli to twórcy, dla których publikacja ich dzieł przetłumaczonych przez Zand oznaczałaby debiut na rynku amerykańskim. Choć Zand niewątpliwie mogła się pochwalić kontaktami na innych polach w kręgach polonijnych, nie miały one większego znaczenia dla sprawy jej przekładów literackich – i to mimo tego, że była tam cenioną humanistką. Świadczy o tym nie tylko jej wysoka pozycja we władzach Polish American Historical Association, lecz także stanowisko doradczyni ds. kulturalnych w konsulacie, nominacja do kolegium redakcyjnego *Polish American Encyclopedia* powstającej pod auspicjami PAHA [Siekaniec, 1950: 55, 61] czy nominacja na jurora w konkursie literackim organizowanym przez ACPCC⁸¹.

Jej artykuły etnograficzne o Polonii publikowane na łamach *Polish American Studies* w latach 1949-1961 zostały wydane w formie

współczesnych, zarzucał jej m.in. „przebankietowanie, karcianki i tym podobne czynności”. Zob. Stanisław Dąbrowski [1977]: „Wacław Otto Gorski (1877-1937). Szkice z Ameryki i listy do Fronczaka”, tekst niepublikowany, kolekcja nieskatalogowana, PR, UB.

⁸¹ B.a. [6 V 1953], „Konkurs Literacki Pod Protektorem Rady Zjednoczonych Polskich Klubów Artystycznych w Ameryce”, *Everybody's Daily. Dziennik Dla Wszystkich*: 5.

monografii. Udało się to głównie dzięki zaangażowaniu jej przyjaciela, doktora Eugene'a Edwarda Obidinskiego⁸². Żadna z polonijnych instytucji nie dała jej jednak wsparcia finansowego, którego tak szukała, gdy próbowała skłonić Knopfa do powtórnego wydania *Ashes*. Jej instytucjonalne i towarzyskie powiązania z Polonią, tak przydatne w poczynaniach badawczych i dydaktycznych, miały więc marginalne znaczenie dla jej aktywności translatorskiej.

Aby czuć się niespełnioną tłumaczką, trzeba przede wszystkim chcieć nią zostać. Zachowane źródła wskazują, że w przypadku młodej Helen tak jednak nie było. Jako studentka rozważała wiele ścieżek rozwoju zawodowego, ale najbliższa tłumaczenia literackiego była myśl o zostaniu pisarką – po latach przyznała, że może mogłaby wykonywać ten zawód, ale pisanie zaczęła od tłumaczenia, a poza tym nie wiedziała, na co się zdecydować. Jak uważała, należała do tych „pechowych, nieszczęśliwych ludzi, których ciągnęło do zbyt wielu rzeczy”⁸³.

Czy jednak mogła się czuć niespełnioną tłumaczką jako autorka jedy- nego jak dotąd angielskiego przekładu *Popiołów* Stefana Żeromskiego? Na sukces wydawniczy można spojrzeć z historiozoficznego punktu widzenia, który spycha na dalszy plan zyski, recenzje i rankingi. Być może druga połowa lat 20. XX wieku to jedyny okres w dziejach polskiej literatury, kiedy taki projekt mógł zostać zrealizowany w Stanach Zjednoczonych. Warto więc podkreślić wagę tego, że *Ashes* Helen Stankiewicz Zand daje anglojęzycznym czytelnikom unikatową możliwość zapoznania się z dziełem Żeromskiego.

Zand, autorka tylko jednego opublikowanego przekładu, popadła w zapomnienie jako amerykańska tłumaczka literatury polskiej. Sama w 1989 roku gorzko przyznała, że jej etnograficzne artykuły i wydany przekład *Popiołów* to „zbyt mało”. Mimo to czuła się spełnioną i usatysfakcjonowaną nauczycielką⁸⁴. Bo gdy przyjrzeć się poczynaniom Helen Zand w szerszym kontekście – w zestawieniu z jej aktywnością polskiej imigrantki, intelektualistki i nauczycielki, która próbowała pogodzić nieuniknioną asymilację polskich imigrantów i ich potomków z pielęgnowaniem pamięci o Polonii i Polsce – jej próby translatorskie nabierają dodatkowego znaczenia. Rzucają światło na współtworzone przez Zand pole literacko-translatorskie,

⁸² Jean Dickson, Helen Stankiewicz Zand [1989]: wywiad z Helen Stankiewicz Zand, op. cit.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Helen Zand do Jean Dickson [13 VI 1989], op. cit.

czyli na rozmaite relacje łączące konkretne osoby, zbiorowości (np. czytelników czy krytyków) z nią samą. W ten sposób łatwiej umieścić jej tłumaczenia, zarówno powstałe, jak i zamierzone, w kontekście społecznym i kulturowym jej czasów.

W tym polu spotykały się różne cele i oczekiwania – pisarzy, wydawców, krytyków, Polonii i wreszcie czytelników. W roli tych ostatnich Zand wyobrażała sobie zarówno rodowitych Amerykanów, jak i emigrantów stopniowo zapominających język i dziedzictwo swoich przodków. We wstępie do wydania zbiorczego własnych artykułów *Polish Folkways in America* napisanym w zaawansowanym już wieku, bo w 1985 roku, Zand dzieli się następującą refleksją: „Moje zainteresowanie Polską i jej kulturą, a zwłaszcza językiem i literaturą, zawsze było duże. Miałam nadzieję, że poprzez tłumaczenia kilku wybitnych dzieł na angielski uda mi się zaznajomić amerykańskich czytelników z większą liczbą pisarzy polskich” [Stankiewicz Zand, 1987: 2]. Niewątpliwie miała też na uwadze obiorców polonijnych, co wynika z omówionych tutaj podjętych przez nią trzech inicjatyw translatorskich. Kierowanie przekładów do podwójnego adresata jest jednak dla tłumacza sytuacją dość nietypową i może działać na niekorzyść przekładu. W wypadku Helen Stankiewicz Zand mogło to być szczególnie kłopotliwe, albowiem dwie grupy, które uznawała za odbiorców swoich przekładów, bardzo się od siebie różniły. Oczywiście tłumaczka była tego świadoma, gdyż sama podkreślała, że Polonię zawsze postrzegała jako „odrębną, oddzielną, jeśli nie całkowicie obcą enklawę pośród ogółu społeczeństwa” [Stankiewicz Zand, 1987: 4].

Niniejsza próba odtworzenia jej wysiłków czynionych na rzecz przetłumaczenia i wydania wybranych dzieł prowadzi do konkluzji, że czynnikiem, który zadecydował o niewielkim sukcesie inicjatyw translatorskich Zand, była jej tożsamość translatorska. Helen odgrywała bowiem rolę „mediatorki międzykulturowej” [Jones, 2011: 49], choć na dość specyficznym gruncie, bo w środowisku Polonii amerykańskiej, wobec której odczuwała powinność translatorską. Jej postrzeganie roli literatury polskiej w Stanach Zjednoczonych zasadzało się na poczuciu własnej misji wobec Polonii, w tym na podtrzymywaniu postawy patriotycznej i świadomości narodowej oraz szerzeniu pozytywnego wizerunku Polski i Polaków wśród czytelników amerykańskich.

Postrzeganie literatury w kategoriach utylitarno-patriotycznych najwyraźniej stało w sprzeczności z nowoczesnym rozumieniem literatury, wolnej od dydaktycznych zobowiązań. Ta sprzeczność oraz obecność

podwójnego odbiorcy jej tłumaczeń wydają się jednak nieuniknione, skoro tłumaczka żyła na specyficznym polsko-amerykańskim pograniczu dwóch środowisk i systemów literacko-kulturowych.

BIBLIOGRAFIA

- Bremer, J. (2016), „Michał Dziewicki – edytor, logik, lektor, tłumacz, powieściopisarz”, *Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria*, 3(99): 209-226.
- Dąbrowska, M. (1988), *Dzienniki. 2, 1933-1945*, wybór, wstęp i przypisy Dębnowski, T., Czytelnik, Warszawa.
- Eberharter, M. (2021), „Translator Biographies as a Contribution to Translator Studies: Case Studies from Nineteenth-Century Galicia”, w: Kaindl, K., Kolb, W., Schlager, D., eds. *Literary Translator Studies*, John Benjamins Publishing Company, Amsterdam–Philadelphia.
- Eberharter, M. (2023), „Tłumacze i ich biografie – pytania metodologiczne”, *Przekładaniec*, 47: 15-30.
- Janta-Polczyński, A. (1957), „Barriers into Bridges: Notes on the Problem of Polish Culture in America”, *The Polish Review*, 2(2/3): 79-97.
- Janta-Polczyński, A. (1977), *Nic własnego nikomu*, Czytelnik, Warszawa.
- Jones, F.R. (2011), *Poetry Translating as Expert Action: Processes, Priorities and Networks*, John Benjamins Publishing Company, Amsterdam.
- Józwickowska, W. (2022), „O genezie angielskiego debiutu *Soli ziemi* Józefa Witłina”, w: Lubocha-Kruglik, J., Małyś, O., Wilk, G., red. *Przestrzenie przekładu*, 6: 137-145.
- Kaindl, K. (2021), „(Literary) Translator Studies: Shaping the Field”, w: Kaindl, K., Kolb, W., Schlager, D., eds. *Literary Translator Studies*, John Benjamins Publishing Company, Amsterdam–Philadelphia.
- Kholos, L. (2005), *Courage and Innovation: The Story of LORD Corporation, 1924 to 2002*, Albrecht & Associates, Erie, PA.
- Kister, H. (1980), „Pegazy na kredytowej”. *Wspomnienia*, PIW, Warszawa.
- Maciejewska, I. (1996), „Wstęp”, w: Żeromski, S., *Popioły*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Miszalska, J. (2023), „Przekład w służbie studiów literackich: Waleria Marrené-Morzkowska”, *Przekładaniec*, 47: 48-65, <https://doi.org/10.4467/16891864PC.23.015.18846>.
- Obidinski, E.E., Zand Stankiewicz, H. (1987), *Polish Folkways in America: Community and Family*, University Press of America, Lanham.

- Sakson, B. (2005), „Po drugiej stronie Oceanu. Nowi emigranci z Polski w metropolii Chicagowskiej”, *Centre of Migration Research Working Papers*, 5(63): 1-70.
- Siekaniec, L.J. (1950), „Historical Notes and Comments”, *Polish American Studies*, 7(1/2): 52-64.
- Sonnen, K. (1928), „In the Bookmarket”, *The Publishers' Weekly*, 113(2): 1859-1861.
- Szawleski, M. (1924), *Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów [zapis tytułu oryginalny].
- Śniegocka, K. (2020), „O powstawaniu niemieckiego przekładu powieści *Soli ziemi Józefa Wittlina*”, w: Kita-Huber, J., Makarska, R., red. *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Miejsce tłumacza w najnowszych badaniach translologicznych*, Universitas, Kraków.
- Wierzbiański, B. (1996), *Who's Who in Polish America*, Bicentennial Publishing Corporation, New York.
- Wittlin, J. (2000), *Orfeusz w piekle XX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Wright, R. (1928), „Women in Publishing. Blanche W. Knopf”, *The Publishers' Weekly*, 113(2): 2035-2038.
- Zalewska, A. (2016), *Legenda i lektura: o Dziejach grzechu Stefana Żeromskiego*, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa.
- Zarychta, P. (2020), „Widzialność tłumacza jako kapitał. O działalności Ryszarda Wojnakowskiego na przykładzie serii «Śpiewać to być. Współcześni poeci austriaccy znani i nieznani»”, w: Kita-Huber, J., Makarska, R., red. *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Miejsce tłumacza w najnowszych badaniach translologicznych*, Universitas, Kraków.
- Żeromski, S. (1928), *Ashes*, A.A. Knopf, New York–London.

STRESZCZENIE

W artykule omówiono historię starań translatorskich Helen Stankiewicz Zand w latach 20. i 30. XX wieku. Nie jest to jedynie przyczynek do kolejnej biografii translatorskiej. Autorka usiłuje dowieść, że nieobecność tekstu w różnych formach – a więc zamierzonego, ale nigdy niepowstałego czy też ukończonego, ale niewydanego drukiem – może rzucić światło na dynamikę pola literacko-translatorskiego, które Zand współtworzyła jako początkująca tłumaczka i popularyzatorka polskiej kultury w Stanach Zjednoczonych. Każda z trzech opowieści o jej inicjatywach translatorskich jest

próbą odpowiedzi na pytanie, co w tym polu literackim mogło wpłynąć na niepowodzenie zamierzeń młodej tłumaczki.

SŁOWA KLUCZOWE: translator studies, socjologia przekładu, Helen Stankiewicz Zand, Stefan Żeromski, Józef Wittlin, Maria Dąbrowska

ABSTRACT

An Unfulfilled Translator: Who Was Helen Stankiewicz Zand?

The article describes the story of Helen Stankiewicz Zand's translation endeavours dating back to the 1920s and 1930s. It is not merely another contribution to the body of existing translator biographies. This article also aims to show that the absence of text – be it a text that was intended but never written or a text that was indeed completed but never published – can shed light on the dynamics of the literary translation field that Zand co-created as an emerging translator and a staunch advocate of the Polish culture in the United States. Each of the three reconstructions of her translation projects outlined in this article may be illuminating in determining what might have mitigated against the successful publication of her translations of Polish prose fiction.

KEYWORDS: Translator Studies, sociology of translation, Helen Stankiewicz Zand, Stefan Żeromski, Józef Wittlin, Maria Dąbrowska